Nr. 146. Kraków, Niedziela dnia 1 Lipca 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **10 cent.**, z przesyłką pocztową **12 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Kraków, dnia 30 czerwca.

Dążenia narodowe od parady.

„Gazeta Narodowa“ ma ten zwyczaj przyzwoity wyrobiony długą praktyką na agitacyjnem polu, że jeżeli ktoś w poprzek stanie jej twierdzeniom zmierzającym do ciemnych celów, nawet staje gotowa z wykrzyknikiem: „nie znasz się bratku, nie wiesz jak rzeczy stoją!“ Grubijańskim wykrzyknikiem zwykła widać ogłuszać swoich przeciwników — boć istotnie komuż wiadomo jakie są dążenia jej sofistycznych twierdzeń!... Na szczęście czasy się zmieniły. Życie nasze publiczne większej nabrało pełni — agitacyą ciemną nie łatwo już i u nas dojść do rezultatu, a raczej doprowadzić naturalne dążenia do konfuzyi w Sejmie i poza sejmem.

„Gazeta Narodowa“ rozgniewana żeśmy nie aprobowali jej planów co do ukształtowania przyszłych stosunków w Sejmie, wyrażonych w cudacznych poglądach na zadania konstytucyjnego i narodowego publicznego życia, powiada: „Gazeta Krakowska“ nie zna zupełnie stosunków w Sejmie i poza Sejmem.“ Oto spierać się z nią nie będziemy, to osądzi czytająca publiczność to sprowadzi bliska historya sejmowa, która okaże, że albo stosunki życia konstytucyjnego u nas ułożą się tak, jak u wszystkich narodów mających samowiedzę swych dążeń i wiarę w byt swój odrębny, albo li też pozostanie konfuzya, jaka dotąd panowała — na której mogły wychodzić dobrze koterye, właściwie osoby tylko, wiądł zaś byt krajowy, mimo szlachetnych usiłowań znowu pojedyńczych jednostek.

To przyszłość okaże. Lecz nie potrzeba czekać przyszłości, aby zaprotestować przeciw rzekomej zasadzie, według której ma się ukształtować nasze życie publiczne a sejmowe w pierwszym rzędzie. Zasadę tę „Gazeta Narodowa“ wyraża jak następuje:

„Jeżeliśmy powiedzieli, że *miarą* (kriterium) rozdziału stronnictw w sejmie naszym jest gotowość pociągnięcia szlachty w większym lub mniejszym stopniu do czynnego współudziału w obowiązkach administracyi lokalnej, i do wynikających ztąd ciężarów, wypowiedzieliśmy tylko to, co jest faktem rzeczywistym. Podług interesu stanowego szlachty i zajmowanego wobec niego stanowiska, dzielą się bowiem istotnie nasze kluby sejmowe. Konstatując to, nie mówiliśmy że tak być powinno, lecz ta okoliczność — niestety, nie zmienia faktu, *że tak jest a nie inaczej.*“

Czytelnik zechce sobie łaskawie uprzytomnić, że tu nie chodzi „Gazecie“ o przeszłość, gdzie także nie tak było jak „Gaz. Nar.“ twierdzi, ale że „Gaz. Nar.“ zwalcza nasze na przyszłość poglądy. Pod tym zaś względem nie znamy nic może bardziej zabójczego dla naszej przyszłości, jak ta recepta, którą podsuwa „Gaz. Nar.“ dla swych celów, niezupełnie może ciemnych dla nas.

Nie potrzebujemy protestować przed krajową publicznością, że niczego bardziej nie pragniemy, jak słusznego rozkładu ciężarów publicznych, i że pod tym względem *za powołanie narodowe* uważamy, aby się szala zawsze nachylała cośkolwiek przynajmniej na korzyść prostego ludu. Taką jest według nas konieczność dziejowa dla naszego narodu. Przekonania i zapatrywania na ten przedmiot są znane nie z doraźnych artykułów. Nie wahaliśmy się także jedyni, o ile przypominamy sobie, przytoczyć wraz po skończonych wyborach, zdanie najbardziej nam nieprzyjaznego dziennika wiedeńskiego, że ponieważ wybory wypadły w Galicyi konserwatywnie (wedle ich wiedeńskiej nomenklatury) więc ztąd wypłynie większe jeszcze przeciążenie ludu wiejskiego ciężarami gminnemi i drogowemi. Przytoczyliśmy z prostego obowiązku dziennikarskiego głosy organów mających znaczenie, o sprawach nas obchodzących, a zwróciliśmy przy tem uwagę przyszłych posłów na to stanowisko przygotowane im przez nieprzyjaciół. Nie przyszło nam wszakże na myśl, abyśmy kiedykolwiek bronić mieli Sejmu przeciw organowi krajowemu podnoszącemu podobne w gruncie rzeczy imputacye.

Nie przeczymy bynajmniej, że w Sejmie są i dość liczni zwolennicy *status quo* drogowego i bardzo nieliczni znowu przeciwnicy zmian w urządzeniach gminnych, którzy obawiają się, ażeby ztąd nie spadły ciężary na obszary dworskie. Lecz, żeby z powodu tych spraw ogłaszać krucyatę przeciw *szlachcie*, to najprzód robota rozkładowa a więc największe nieszczęście kraju i narodu, do jakiej żaden sumienny polityk nie poda ręki — to dalej utrzymywanie największej konfuzyi politycznej, w jakiej tonie sprawa publiczna. Czyż nie widzieliśmy, że tak zwani stańczycy szli właśnie najdalej w materyi reformy urządzeń gminnych, gdyby w niej tylko chodziło o „większe obowiązki administracyjne i wynikające ztąd ciężary!“

Było w przeszłym Sejmie stronnictwo, a raczej frakcya, którąśmy nazwali najbardziej koteryjną, a która teoretycznie podnosiła swój antiszlachecki niejako charakter i pozwalała, aby się *domyślano*, iż byłaby za tem, aby obszary dworskie większy miały udział w ciężarach gminnych i drogowych. I do czegóż to doprowadziło?.. czy chociaż jeden wniosek zwyczajny został przez nią postawiony w tym kierunku! Do czegoż zaś doprowadziły jej antiszlacheckie pozory? Do upadku jej charakteru *postępowego*, do poniżenia i bezpłodności świetnej intelligencyi miejskiej, która w Polsce zawsze znamienitą odgrywała rolę. Sama zaś owa frakcya sejmowa będąc najliczniejszą zeszła do najjaśniejszej, bo na *anti* opartej koteryjności mieszczańskiej. Może to dogadzać dwóm lub trzem ambicyuszom, potrzebującym piedestału dla swojej znakomitości — bez żadnego narażenia się rządzącym ale na tem tonie sprawa publiczna, na tem traci narodowa intelligencya miejska, jeśli idzie o miejsce jej zamieszkania, i ani o ćwierć kroku nie posuwa się naprzód ani sprawa reformy gminnej, ani sprawa reformy ustawy drogowej.

Zawsze będzie w Polsce fałszywem założeniem, póki tylko istnieją w sile dążenia narodowe, chcieć wobec i w przeciwieństwie do szlachty odgrywać rzekomą rolę demokratyczną, a nie chcieć zejść przytem na czysto socyalną drogę. Fałszywem jest to założenie, bo pierwiastek tradycyjny szlachecki jest demokratyczny; fałszywem a więc i szkodliwem jest to założenie dla spraw publicznych. Pożytecznem ono być może tylko dla stanowiska pojedynczych wyjątkowych osobistości.

Co do spraw reformy urządzeń gminnych i ustawy drogowej, i my im naznaczamy integralne, choć nie decydujące miejsce, w wielkim programie narodowym, komu się lepiej podoba, w programach rzetelnych stronnictw krajowych, i pragniemy gorąco, aby te dwa szczegółowe postulata zostały rozwiązane w przyszłym Sejmie, ale właśnie co do nich, nie wierzymy, aby się dały rozwiązać *jakkolwiek* — jeśli wśród szlachty, — skoro o szlachcie prawi „Gazeta Narodowa“ — nie powstanie silny prąd ku uregulowaniu tych spraw, zgodnie z dobrem sprawy narodowej.

* * *

„Gazeta Narodowa“ stara się podtrzymać swój prosty absurd polityczny, jakoby stanowisko względem rządu państwowego było obojętne dla Sejmu — takiem twierdzeniem któregoby jej mogły pozazdrościć dzienniki odwiecznie austryackie. — Mowimy *odwiecznie* w sensie nietylko czasu, lecz i antikonstytucyjnym zarazem. Według owego twierdzenia mianowicie „rząd zawisłym jest *li* od stronnictw w Radzie Państwa istniejących, zaczem w Sejmie nie mogą się tworzyć stronnictwa na tle stosunków do każdoczesnego rządu austryackiego. I tak np., powiada „Gazeta Narodowa“, że teraz wszystkie stronnictwa w naszym Sejmie **muszą** popierać rząd w walce jego ze stronnictwem centralistycznem“ *O sancta simplicitas*! powiedzielibyśmy, gdyby i tu „Gazeta Narodowa“ całą swoją myśl była wypowiedziała. Wierzyć, że nie istnieje łączność między rządem a reprezentacyami, choćby tylko prowincyonalnemi, a nie dopiero takiego jak nasz kraju i wierzyć, że zawisłość rządowa polega na literze ustawy o odpowiedzialności ministrów, nie da się pogodzić z faktycznym stanem rzeczy. — Ani bowiem ze stanowiska absolutystycznych dążności, które w Austryi stale mają znaczenie realne — tak nie jest, ani w rzetelnym systemie reprezentancyjnym nigdy tak nie było. Ustawa o odpowiedzialności, to *ultima ratio* konstytucyjna z charakterem kryminalnym, a harmonia między rządem i reprezentacyą wszelaką narodową, to duch systemu reprezentacyjnego, konstytucyjnego, i samej ustawy o odpowiedzialności. Ustrój państwowy austryacki, centralistyczny, czy federalistyczny, komplikuje tylko przebicie się zasady do znaczenia pełnego ale jej wcale nie znosi, i znosić nie może.

I my wolimy rząd hr. Taaffego we Wiedniu, aniżeli rząd Auersperga 2-go lub 3-go, ale ztąd nie wypływa wcale, aby dla tego, że rząd hr. Taaffego jest nam milszym niż Auersperga 3-go, skończyć się miała rola opozycyjna dążeń krajowych względem rządu centralnego i jego organów, na zasadzie centralistycznej *co do naszego kraju* stojących. Ani też nie wypływa ztąd, aby każda oppozycya miała być zaraz ostateczną, lub choćby tylko pozbawioną roztropności politycznej w postępowaniu. Ale porzucenie przez kraj tej podstawy opozycyjnej, *to grób dla dążeń do krajowej odrębności i samodzielności*, jedynych wedle nas rękojmij prostego nawet dobrobytu. Na bezpośredniem zaś najpraktyczniejszem polu jest to dalsze brnięcie po drodze usług reakcyjnych świadczonych rządowi, bez żadnych zdobyczy politycznych dla kraju, co znowu może być bardzo dogodne *dla pojedynczych*, i jest dogodne, ale nie dla sprawy publicznej naszej, krajowej i narodowej.

W Radzie państwa austryackiej, pomimo istnienia *piętnastki* wykonawczej prawicy, stosunek nasz do stronnictw tego organu prawicy jest koalicyjny — nie inny. Czy rzeczy tam dobrze idą, czy nie wychodzą głównie na korzyść dążeń nie mających nic wspólnego, ani ze sprawą narodową naszą, ani z zasadą autonomiczną — wiemy o tem, choć sami staramy siebie łudzić w obawie czegoś gorszego, ale tę trochę nawet spodziewanych korzyści dla sprawy krajowej — czemuż zawdzięcza delegacya nasza, jeśli nie powoływaniu się na opozycyjne stanowisko kraju i Sejmu, nie udane — lub gadane, bo takie nic nie znaczy — ale istotne, rzeczywiste, które nie dozwala struny natężyć.

Nie zaprzeczamy przez to uprawnienia istnieniu stronnictwa rządowego w Sejmie naszym, o ile tylko istnieje możność kompromisu z rządem centralnym, a nawet istnieniu serwilistycznego ogona takiego stronnictwa. Niech rzeczy wszakże nazywają się po imieniu a ludzie stają z otwartą przyłbicą na arenie, na której się święte sprawy traktują! To zaś wiemy, i to twierdzimy, że gdyby Sejm nasz składał się z samych stronnictw

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 30 czerwca 1883.

DO HISTORYI POLSKI.

Urywek z rękopisu ś. p. jen. Zygmunta Jordana.

6

(Dalszy ciąg).

Te przeciwne sobie prądy, z których jeden dążył do monarchii uniwersalnej, drugi do ustalenia niepodległości narodów, walcząc o lepsze w Polsce, szukały poparcia w interesach i instynktach klas i osób, i naturalnym biegiem rzeczy ludzkich, schodziły ze sfery czysto dyplomatycznych usiłowań na pole domowych sporów i publicznego krajowego życia.

V.

Panująca dynastya i stan rycerski łączeni potrzebą przeprowadzenia wielkiego zadania dopiero za ostatniego z Jagiellonów do skutku przywiedzionego, żyli w dobrem sąsiedztwie i zgodzie, pomimo czasowych zajść i mniej znaczących w porównaniu z walkami, na które królewskość gdzie indziej była wystawioną. — W obec wyższego wspólnego celu wzajemne ustępstwa nie wydawały się trudne. — Tron, z którego panujący tłumaczyli się z zarzutów lub odpowiadali na zaskarżenia, stał się pierwszą magistraturą narodu, poświęcał wiele z własnych przywilejów, kruszył od czasu do czasu wznoszące się majoraty, kładł systematycznie tamę potędze możnych i nie przeciwił się wzrostowi gminowładztwa, które z swej strony mimo nieistniejącego dynastycznego prawa synom po ojcach lub braciom po braciach powierzało koronę, popierało jagiellońskie pretensye do obcych tronów i nieraz patrzyło przez szpary na nieuniknione przy dworach nadużycia. Położenie zmieniło się z początkiem 17-go wieku; były to czasy absolutyzmu wywołanego stanem przejścia w narodach przetwarzających się w państwa z aglomeracyi prowincyj i reakcyą katolicką, która by stawić czoło libertynizmowi religijnemu, oddawała dyktaturę w nieubłagane ręce Filipów i Ferdynandów, Albów i Tillich. — Rzym, niegdyś obrońca słabych, pogromca średniowiecznych tytanów, reprezentant supremacyi idei nad pięścią, później nazbyt włoski i doczesnemi staraniami zajęty, a tem samem nie dość katolicki i duchowny, w błędzie, bo w trwodze i w gniewie wsparł odwiecznych ukoronowanych swych przeciwników i abdykował na korzyść ich część powagi, do której odtąd więcej nie wrócił. — Nie długo i Francya poszła za ogólnym szałem; królestwo Henryka IV zamieniło się w słoneczną monarchię Ludwika XIV. — Podobne przetwarzanie się Europy i bezpośrednie sąsiedztwo trzech mocarstw pewnego rządu, powinno było nakłonić Polskę, która stała jeszcze unią polityczną, religijną i nie ledwie unia indywiduów do ściślejszego zebrania się w jedno, do uzbrojenia się politycznego na wzór innych, tak jak dziś jedni za przykładem drugich kują okręty lub gwintują działa. — Nieszczęściem w epoce, która wymagała silnego kierunku Richelieugo lub śmiałej republikanckiej inicyatywy, znaleźli się Zebrzydowscy i inni, ale bez potrzebnych zdolności do przekształcenia form narodu, z uporem dostatecznym, by je zwichnąć i spaczyć, dość niezręczni i miękkiego serca, by starą walkę możnowładztwa z demokracyą zamienić najniepotrzebniej na walkę demokracyi z koroną i pozostawić w chronicznym *statu quo*, bez stanowczego rozstrzygnięcia, bez zapewnienia przewagi na jednę lub drugą stronę.

Wpływy obce, przeważne w Polsce równie za pierwszego, jak za ostatniego Wazy, zachęcały panujących do starań o umocnienie władzy królewskiej, uważanej za klucz sklepienia politycznego, moralnego i religijnego porządku. Nie wchodząc w to, czy instytucye czysto republikańskie nie byłyby tych samych korzyści o wiele łatwiej zapewniły, przyjmując monarchiczną normę jako jedyną na owe czasy możebną, nie można pominąć w projektowanej reformie braku wszelkiego pojęcia o usposobieniach narodu nie trafnego wyboru punktu oparcia, nie właściwego użycia środków, które zamiast prowadzić do zamierzonego celu, władzę królewską na szwak wystawiały.

We Francyi po zgnieceniu feodalizmu z pomocą miast, kommun i parlamentów, królowie, by ostatecznie położyć koniec wpływom możnowładzców, usunęli ich z prowincyi i zamienili w ornamenta tronu. Ta nowa dworska arystokracya była cieniem dawnej arystokracyi terytoryalnej, figurowała na pokojach wersalskich jak wypchane lwy i tygrysy za witryną kuśnierza, była dekoracyą teatralną, jaśniała blaskiem czy blichtrem pożyczanym od korony. Już wielki Kondeusz, by stawić czoło Mazariniemu, musiał uciekać pod skrzydła pana Brouszel a Tureniusz, Villeroi czy Lausun o tyle znaczyli w państwie Ludwika, o ile zatrzymywało się na nich oko monarchy nagradzającego podług humoru tą samą godnością odtańczonego menueta, co wygraną bitwę.

Królowie polscy uderzeni pompą wersalskiego majestatu, wzięli aparata za źródła potęgi i starali się o podniesienie rzeczywistej arystokracyi, naśladując na opak systematyczne gdzieindziej arystokracyi poniżenie, niepomni, że francuskie królewskie cacka łaską z prochu wydobyte, niełaską w proch się obracały, podczas gdy w Polsce prawo pospolite brało w opiekę świeżego oblubieńca, jak każdego innego obywatela, czyniło go niezależnym, pochopnym do uświęcenia popularnością przywiązaną do opozycyi korzyści nabytych na usługach osoby panującego. Każda mniej więcej rodzina, każdy człowiek wywyższony przez jednego z królów, stawał się dla niego lub bezpośredniego następcy przeciwnikiem tem zaciętszym, im więcej doświadczył dobrodziejstw, im mniej już mógł się ich spodziewać na przyszłość.

I działo się nie inaczej; w całym tym peryodzie poprzedzającym upadek Polski panowie możni jak geniusz złego, opierają się na prawie Rzeczypospolitej, sieją niesnaski, dolewają oleju do ognia; największy z Polaków organizator obywatelskiej równości z czasem wznosi majoraty; chwilowo pracuje nad ugruntowaniem władzy królewskiej, za Zygmunta marzy tylko o wprowadzeniu czysto republikańskich instytucyj, cofa się, kiedyby działać należało, bez przekonań więc, bez rzeczywistej siły schodzi do roli agitatora i leguje Polsce lichy rokosz Zebrzydowskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

rządowych, lub nawet tylko wyrzekł się ze strachu wszelkiej roli opozycyjnej, byłoby to ostatnią godziną polityki krajowej w Galicyi i zrujnowaniem stanowiska narodowego kraju, chociażby w Wiedniu rządził hr. Taaffe pomnożony przez Dunajewskiego a system federalny był zastosowany do wszystkich 17 krajów Austryi.

* * *

„Gazecie Narodowej“ nie podoba się strasznie, że my pozwalamy sobie praktyczne znaczenie Sejmu rozciągać po za ustawy drogowe i gminne i inne, „które na mocy statutu krajowego leżą w zakresie jego kompetencyi ustawodawczej.“ Nie będziemy się z szanownym organem, znającym stosunki w Sejmie i po za Sejmem, procesować o interpretacyę statutu, ani mu dowodzić jak to i owo do statutu krajowego należy, choć nie każdego roku i nie dla każdego umysłu czytelne w jego paragrafach; nie będziemy go także pouczać o łączności spraw publicznych na świecie — musimy tylko wyrazić kolosalne nasze zdumienie, czyli raczej zgorszenie, że organ tak bardzo pozorami narodowemi wojujący, że organ niegdyś *rezolucyjny*, z takim zarzutem przeciw nam występuje. Radzibyśmy bardzo znać czystą spowiedź z jego strony co mu się tak nagle w narodowem stanowisku Galicyi zmieniło? — czy może swobody narodowe nadane innym prowincyom polskim? czy znaczenie sprawy narodowej dla nas? czy stanowisko jej w świecie?...

„Albo Sejm galicyjski jest najwyższym organem polityki krajowej i narodowej, albo nim nie jest!“ — to dilemma, „Gazeta Narodowa“ nie poważyła się zaatakować z frontu, a w końcu musiała się na nie powołać. Jeśli Sejm jest takim organem, to w takim razie wszystko z zadań polityki krajowej i narodowej, leży wirtualnie w jego kompetencyi, i to *wszystko*, a raczej najdalsze nasze dążenia wyrazić się powinny — nie w akademicznych rozprawach, na które nie ma czasu, lecz powinny się wyrazić i odbić na wszystkich bodaj najdrobniejszych sprawach i... dojść w rzeczywistości do najważniejszych. Tak się też dzieje istotnie wszędzie, gdzie istnieje system reprezentacyjny, począwszy od Anglii a skończywszy na kraikach, w których istniał zaledwie zarodek stanowych choćby reprezentacyj — kraikach, nie prowincyach.

„Gazeta Narodowa“ powinnaby wiedzieć, jak się rozszerzają kompetencye sejmowe, powinnaby wiedzieć, jak powstają na świecie prawa żywotne, i toby także powinna wiedzieć, czego potrzeba uchwałom sejmowym — aby się stały prawami. Aby nam zaś zła wiara nie podsuwała jakiejś innej interpretacyi tego ostatniego twierdzenia — dodamy, że potrzebują one sankcyi monarszej, i niczego więcej!

Zasadniczo i *praktycznie*, jesteśmy tego przekonania, że rozwój bytu naszego kraju leży w Sejmie, rozwój całkowity, jedynie pomyślny i pewny. Dziś już dzięki Bogu, nie jesteśmy sami tego zdania, a prawda tego przeświadczenia przenika naszą patryotyczną opinię publiczną. — Znakomitości świata naszego politycznego, jak pan Chrzanowski, Madejski Stanisław nie wahali się dać wyrazu tymże samym zapatrywaniom przy sprawach najważniejszych. Pierwszy, gdy szło dwa lata temu ów słynny kwestyonaryusz administracyjny rządowy, i gdy wówczas pan Chrzanowski wystąpił z wnioskiem o ustanowieniu rządu krajowego odpowiedzialnego przed Sejmem a *na drodze uchwał sejmowych.* Drugi zaś, gdy przed zgromadzeniem wyborców wielkiej własności krakowskiego okręgu wyborczego wystąpił z twierdzeniem, że dążyć trzeba do ubezpieczenia ustępstw narodowych. zrobionych wolą monarszą na polu administracyjnem, sądowem i edukacyjnem — co się nie da skutecznie zrobić, *jak tylko li na drodze ustawodawstwa krajowego.* Cóż dziwnego wreszcie, że ci dwaj koryfeusze naszego politycznego życia wystąpili z temi twierdzeniami, wszak od wieków na świecie świadomem: że w życiu narodowem, to tylko na pewno i na zawsze zdobytem, co naród sam z siebie urabia czy zdobywa! Czyżby „Gazeta Narodowa“ zwątpiła, że jesteśmy narodem, lub nie widziała związku między rządem krajowym, administracyą i sądownictwem po polsku prowadzonem a reformą gminną i sprawami drogowemi?

* * *

Wbrew więc „Gazecie Narodowej“ wolimy wierzyć do czasu, że obok stronnictwa czysto rządowego, do którego po ostatnich jej wyborach radzimy się zaciągnąć otwarcie patronowanym przez nią koryfeuszom, znajdzie się inne jeszcze stronnictwo w Sejmie — jak jest ono w kraju — które ogólnym narodowym programem, a programem polityki narodowej realnej, zwiąże te znakomite fragmenta programowe, tyczące się najważniejszych zadań rozwoju wewnętrznego i naszych, jakie rzucił krajowi marszałek, a które znajdują mniej lub więcej szczere przyjęcie u wszystkich pragnących na seryo służyć sprawie publicznej w tym kraju. Być może, że gdy starczy miejsca — to wytworzy się także trzecie — ale już nie stronnictwo, tylko klub frazesowego bałamuctwa, podszytego specyalnemi celami.

Chociażby zaś przyjść w Sejmie nie miało do naturalnego ustroju prądów i wpływów, mniemamy w każdym razie, że gospodarka frakcyjna — która wszystko dotąd w reprezentacyi krajowej paraliżowała, już się skończyła. I szkoda wielka, że „Gazeta Narodowa“, która już ją była potępiła, stara się ją wznowić w najgorszej edycyi, bo pod otwartem rozkładowem hasłem — zapewne dla pozyskania dlań największej popularności, a dla oddania najznamienitszej usługi stronnictwu rządowemu.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 29 czerwca.

W tej chwili wracam z Narodnego domu, gdzie odbywał się zapowiedziany oddawna wiec rusiński, a ponieważ pojutrze mamy niedzielę i gazeta wasza nie wyjdzie, pospieszam więc z przesłaniem Wam do dzisiejszego numeru z zebrania tego bodaj pobieżnego sprawozdania, które będzie mieć tę zaletę, że wyprzedzi inne dzienniki i da wierny obraz z początkowego przebiegu wieca.

Obszerna sala Narodnego Domu, zarówno jak przedsionek, kurytarze i nawet dziedziniec gmachu są przepełnione włościanami, księżmi i t. d., którzy pod względem strojów, zachowania się poz zajmowanych, przedstawiają obraz wielce charakterystyczny a bardzo przypominający koczowisko czumaków lub zaporożców, ale w XIX w., i pośród miasta europejskiego liczącego przeszło 100,000 mieszkańców, stanowi niezaprzeczenie dziwny anachronizm. W sali duszno i ciasno jak w małym kościołku wiejskim na odpuście; atmosfera zaś jest tak zabijająca, że trzeba być albo zajadłym członkiem *Rady russkiej*, albo reporterem gotowym pójść nawet na dno piekła dla zdobycia nowiny, żeby wytrzymać pośród niej dłużej niż godzinę.

Pośród gwaru trochę karczemnego, który przeszkadza zarówno mówcom do mówienia, jak słuchaczom do zrozumienia tego co oni mówią, zabiera głos p. Nahirny w sprawie ekonomicznego położenia kraju w ogóle, a włościan w szczególności. Niezmiernie długi i rozwlekły referat p. Nahirnego poznacie z pism rusińskich; ja zaś ograniczę się tu na znaczeniu ogólnej jego dążności i wrażenia jakie z niego wyniosłem. Wedle p. N., stosunki ekonomiczne kraju z każdym dniem pogorszają się, a podatki wzrastają, gospodarka krajowa zaś, dzięki ustawie drogowej, nieoględne szafowanie groszem publicznym na cele nieprodukcyjne przynosi krajowi szkodę i tamuje jeszcze bardziej jego rozwój ekonomiczny. Pośród tak ciężkich stosunków gospodarstwo włościan i mieszczan nie może się też polepszyć, a lichwa i możność nieograniczonego dzielenia gruntów rujnuje je jeszcze więcej. Ponieważ dotychczasowa działalność władz autonomicznych miała na względzie tylko większą własność, a jak nawet świadczy tylko co założony Bank krajowy dla włościan jest zupełnie bezowocną (?) wiec narodowy postanawia przeto: 1) domagać się ze skarbu Państwa powiększenia wydatków na cele produkcyjne, a szczególniej mogące przyczynić się do podniesienia gospodarstwa; 2) redukcyi wydatków na instytucye autonomiczne, i obsadzenia posad krajowych nie przez samych *zbankrutowanych* szlachciców (sic), którzy dopuszczają się malwersacyi, (zgromadzenie potwierdza to zdanie okrzykami frenetycznemi), ale przez ludzi uczciwych i posiadających odpowiednią wiedzę; 3) myśl założenia Banku krajowego jest wprawdzie bardzo pożyteczną dla większych właścicieli, ale należy domagać się, żeby i mniejsi mogli z instytucyi tej korzystać i wprost się z nią znosili; 4) gospodarka Wydziału krajowego powinna być podległą ścisłej kontroli, którąby zapobiegła marnotrawstwu prosza publicznego na rzeczy tak niepotrzebne jak zakup obrazu Matejki, i aby Bank krajowy zasilał funduszami swemi drobnych przemysłowców, rolników i rzemieślników, oraz kasy gminne; 5) nakłonić rząd i kraj do większego niż dotąd baczenia na regulacyę rzek, meljoracye gruntów i t. d., i to nietylko w zachodniej ale i we wschodniej połowie kraju; żeby przeszkodzono trzebieniu lasów, żeby rozkład podatków krajowych, powiatowych i gminnych był sprawiedliwym i t. d.

Niedawno założone kółka rolnicze nie przynoszą według p. Nahirnego żadnej korzyści dla gospodarzy rusińskich, gdyż wydają książek za mało, a przytem mają na celu bardziej propagandę polityczną niż korzyść praktyczną.

W przekonaniu że towarzystwa przemysłowe są bardzo użyteczne, mowca wzywa wszystkich prawych rusinów do zakładania takowych, a szczególniej do czynnego wspierania towarzystwa gospodarsko-przemysłowego istniejącego w Stanisławowie, chociaż ordnaryat metropolitalny zakazuje do takowego należeć (okrzyki: *„Sromota jemu!“* hańba mu). Więc tedy wkłada obowiązek na posłów rusińskich, by uzyskali subwencyę krajową dla tego towarzystwa w celu zakładania agentur, urządzania wystaw gospodarsko-przemysłowych i w ogóle w celu podniesienia małych gospodarstw wiejskich. Wiec powinien także poprzeć myśl założenia *„ruskiego towarzystwa handlowego“* i wzywa wszystkich rusinów do szczerego wzięcia udziału w tem przedsięwzięciu, aby tym sposobem wyrwać z rąk cudzoziemców kraj wyzyskujących handel produktami krajowemi. Nakoniec pożądanem jest, żeby naród rusiński przestał zaciągać pożyczki w bankach lichwiarskich, które mowca wymienia, nadmieniając także, że tysiące gospodarstw są przez nie na licytacyi za cenę wywołania sprzedawane, a właściciele ich idą z torbami, a natomiast by dokładał wszelkich możliwych starań i sił do założenia w każdej gminie kas pożyczkowych i zsypów zbożowych.

Referat powyższy p. Nahirnego, jeżeli wykreślimy z niego obrachowane na efekt i *„ad captandam benevolentiam“* słuchaczy inwektywy i napaści na Wydział krajowy, autonomię i w ogóle Polaków, napaści, w których słuszność sam mówca na pewno nie wierzy, zawiera, jak widzicie to sami, ogólniki, na które *„mutatis mutandis“* zgodzić się każdy może, boć przecie nie ma w kraju człowieka, któryby nie pragnął podniesienia dobrobytu materyalnego i poziomu ukształcenia umysłowego i stanu moralnego ludu naszego, ulżenia i słusznego rozkładu podatków i t. p., i któryby nie poparł ze wszystkich sił swoich tego wszystkiego, co może dopomódz do osiągnięcia celów powyższych. Promotorowie wieca wiedzą o tem równie dobrze jak i my, i wygłaszając owe ogólniki, jako rzeczy, za które jakoby walczyć potrzeba, walczą jak Donkiszot z wiatrakami, lub jak powiada przysłowie francuskie *„ils enfoncent une porte ouverte,“* a utyskiwań i rekryminacyj przeciw domniemanemu uciskowi polskiemu używają tylko jako pieprznej przyprawy, bez której sama potrawa podana przez nich uczestnikom wieca byłaby nieznośnie ckliwą.

Z kilku mowców, księży i włościan, którzy zabierali głos w tej sprawie po p. Nahirnym, wspomnieć tu należy o wieśniaku, którego nazwiska nie dosłyszałem, lecz który przemawiał o braku jedności między Rusinami podczas wyborów. Szanowny mowca oświadczył wręcz, że *„kiełbasa i gorzałka jest najbardziej przekonywającym argumentem dla wyborców,* którzy za te specyały *„prodajut konstytucyu Najjaśnijszoho Pana.“*

Inny znów domagał się zasilenia kar gminnych, aby mogły dawać pożyczki na przednowku, i postarania się, żeby księża pisma zaprenumerowane za pieniądze gminne nie chowali wyłącznie dla siebie, lecz udzielali do czytania parafianom swym. Żądano jeszcze zniesienia ograniczenia prawa polowania, zwinięcia wydziałów powiatowych, przestrzegania świątkowania niedziel i t. d. wedle zasady *„quod capita tot census,“* ale powtarzać tych wszystkich elukubracyj nie mogę bo nie mają one najpierwej nic wspólnego że stanem ekonomicznym kraju, stanowiącym pierwszy punkt porządku dziennego obrad wieca, a przytem pora już kończyć list ten i tak za długi, odkładając do przyszłego sprawozdania z dwóch innych referatów, a mianowicie: 1) p. Ustjanowicza, o reformie szkół, i 2) p. Wachnianina o politycznem położeniu Rusinów.

Za chwilę rozpocznie się na Strzelnicy muzykalno-deklamacyjny wieczór rusiński, na którym będę i z przebiegu którego zdam wam także sprawę. **X. W.**

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym lipca** 1883 roku otwieramy nową prenumeratę **„Gazety Krakowskiej“** pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr. . . .	1 złr. 30 cent.
kwartalnie 3 złr. . . .	3 złr. 90 cent.
półrocznie 6 złr. . . .	7 złr. 80 cent.
rocznie 12 złr.	15 złr. 60 cent.

W kraju i monarchii:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt. — kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr. — rocznie 16 złr.

Za granicą:

miesięcznie 4 fr. (3 mr. 50 fen.) — kwartalnie 12 fr. (10 mrk.) — półrocznie 24 frnk. (20 mrk.) — rocznie 48 fr. (40 mrk.)

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr 16, bądź w Agencyach, wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya zarządza przesyłkę „Gazety“ pod wskazanym adresem.

KRONIKA.

Kraków d. 30 czerwca.

Posiedzenie komitetu pomnikowego Mickiewicza odbędzie się we środę 4 lipca o godzinie 5 popołudniu w sali posiedzeń magistratu celem naradzenia się nad życzeniem członków warszawskich co do odroczenia ogólnego posiedzenia, na którem ma zapaść stanowcza decyzya co do miejsca postawienia pomnika i warunków konkursu.

Komisya konkursu dramatycznego Jana Sobieskiego odbyła onegdaj ostatnie posiedzenie, na którem rozdzielono nagrodę 500 złr. na dwie i przyznano z niej 300 złr. utworowi „Jan Sobieski pod Wiedniem“ (z godłem: „Wszystko nam dałeś co dać mogłeś Panie“), zaś utworowi „Jan III pod Wiedniem“ (z godłem: „Fuit homo missus a Deo, cui nomen erat Johannes“) przyznano nagrodę w kwocie 200 złr. Która z tych dwóch sztuk graną będzie w czasie jubileuszu, zadecyduje Dyrekcya Teatru.

Popis uczennic szkoły żeńskiej pod Zamkiem odbył się 27 b. m. przy licznym udziale rodziców, co świadczy najwymowniej o prawdziwem zainteresowaniu się publiczności szkołą, do której uczęszcza 500 dziewcząt, przeważnie izraelitek.

† Adam Nałęcz Tański, b. właściciel ziemski, b. oficer armii austr., członek Rady powiatowej krakowskiej, przeżywszy lat 42, po krótkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, w dniu 29 czerwca r. b. przeniósł się do wieczności.

Wędrówki łobuzów ze wschodu na zachód Sukiennic krakowskich nie ustają, pomimo, że już nieraz zwracaliśmy uwagę władz na tych kolporterów fiołków a obecnie róż. Publiczność skarży się na tę dziwną pobłażliwość dozwalającą zalegać miejsca przechadzki próżniakom zaczepiającym często w sposób obrażający ucho przyzwoitych ludzi. Tak dobrze władza municypalna jak i policyjna, gdyby chciały, mogłyby temu zapobiedz: że mogą, wiemy, — że zechcą, spodziewamy się. — Możeby to zarazem zapobiegło licznym w ogródkach przedmiejskich a nawet i na cmentarzu popełnianym kradzieżom kwiatów, na ktore żalą się właściciele.

I na plantacyach utrudniają publiczności przechadzkę istne wyścigi wózków z dziećmi, dla których przecież są wyznaczone osobne miejsca; mogliby przestrzegać tego stróże plantacyjni.

Dziwna rzecz, że właśnie tam, w tych wyznaczonych miejscach, obok piastunek z małemi dziećmi, gromadzą się najwięcej pełnoletni synowie Marsa, którzy przecież powinniby już obejść się bez piastunek. Dzieci mają tam bawić się pod dozorem piastunek, ale nie pod dozorem wojskowym, jakby w czasie stanu oblężenia; tu mogłaby już sama władza wojskowa zapobiedz tej anomalii.

Na benefis p. Marty Suhr, ulubionej i nadzwyczaj zręcznej amazonki bawiącego obecnie u nas cyrku danem będzie w poniedziałek, 2-go lipca wielkie galowe przedstawienie, w którem wystąpią najzdolniejsi członkowie towarzystwa, a do którego dziś już czynią przygotowania.

Cyrk p. Alberta Suhra bawiącego obecnie w Krakowie ma podobno zamiar udać się do Lwowa; w starym jednak budynku cyrkowym przy ulicy Majerowskiej, jak donosi „Gazeta Narodowa“, magistrat lwowski nie pozwolił dawać przedstawień ze względów na bezpieczeństwo publiczne.

Stacya telegraficzna w Bołszowcach między Bursztynem a Haliczem otwartą została ze służbą dzienną.

W 25-tą rocznicę służby p. M. Munka dyrektora szkoły miejskiej na Kazimierzu. Grono nauczycieli tej szkoły, uznając jego zasługi w zawodzie nauczycielskim, wręczyło mu 28-go b. m. po popisie rocznym złoty pierścień pamiątkowy i adres ze stósownym napisem.

„Kraszewski więzień i Niemcy“ pod tym tytułem wydał p. Stefan Buszczyński „rozmyślanie swoje“ nacechowane niezwykłym u nas obecnie uczuciem, ogniem i patryotyzmem obok rzeczywistej realnej podstawy. „Rozmyślanie można by nazwać „skargą żałobną“, gdyby się w nie nie mięszało męzkie oburzenie na obcych a i na swoich zaślepionych materyalną potęgą i przewagą wrogów, którzy gwałtem chcą zgasić to światło widne nietylko autorowi lecz każdemu prawemu Polakowi.

Kalendarz informacyjny illustrowany na rok 1884 wyjść ma z początkiem października b. r., jak teraz już ogłasza p. Z. Hałaciński i Sp. imieniem administracyi tego kalendarza, — obiecując bogatą treść literacką, ozdobioną kilkunastoma przepysznemi illustracyami, tudzież dokładną część informacyjną.

Ingres uroczysty na katedrę sandomirską odbył X. biskup Antoni Sotkiewicz 25-go b. m.

Lwowska Rada miejska na posiedzeniu dnia 28 b. m. powzięła następującą rezolucyę co do ustanowienia szkoły ludowej ruskiej we Lwowie: Jeżeli zgłosi się czterdzieści osób żądających, aby dzieci ich uczone były w języku ruskim, przystąpić ma Rada szkolna okręgowa do utworzenia klasy paralelnej ruskiej i systemizować tę szkołę w razie stałej frekwencyi uczniów.

Upominek arcybiskupowi warszawskiemu X. Teofilowi Popielowi, jako dawniejszemu biskupowi kujawsko-kaliskiemu a zatem i proboszczowi swojemu złożyli parafianie piotrkowscy. Jest to piękne wydanie warszawskie Pisma świętego z illustracyami Dorégo, w kosztownej oprawie z herbem Popielów i stosownemi emblematami. Upominek z adresem opatrzonym kilkuset podpisami wręczyli X. Arcybiskupowi w zeszłą niedzielę wydelegowani obywatele ziemscy: Przyłuski, Jeziorański, senator Stronczyński, pp. Zalewski i Gampel.

Nowe rozporządzenie jenerał-gubernatora piotrkowskiego w Królestwie Polskiem — jak donosi „Tydzień“ piotrkowski — ogłosił konsystorz tamtejszy duchowieństwu, zabraniające mu

jak najsurowiej mięszania się we wszelkie sprawy samorządu gminnego, opiekowania się szkółkami ludowemi i w ogóle wywierania w tym kierunku jakiegokolwiek wpływu na ludność wiejską.

Nowe bastyony fortyfikacyjne pod Warszawą budować będzie inżynierya wojskowa w Siekierkach wielkich i na Bielanach w pobliżu Młocin nad Wisłą. Ponieważ zaś bastyony te wymagają ścisłego uregulowania koryta Wisły, regulacyi więc na tej przestrzeni dokona inżynierya forteczna, koszta zaś poniesie ministerstwo komunikacyj lądowych i wodnych, tudzież magistrat miasta Warszawy, do którego należy uregulowanie rzeki od strony miasta.

Imigrantami stali się emigranci wielkopolscy ze Strzałkowa, który w tych dniach wrócili z Ameryki. Opisują oni stosunki amerykańskie w tak smutnych barwach, że powinnoby to raz powstrzymać lekkomyślnych od opuszczania kraju.

Arcybiskup Vannutelli wczoraj po nabożeństwie w katedrze ś. Jana miał wyjechać z Warszawy, udając się do Częstochowy.

Cholera w Damiecie (nad ujściem Nilu w Egipcie) wybuchła w tych dniach z taką gwałtownością, iż w ostatniej dobie umarło tam 113 osób na tę chorobę.

Wyrok w sprawie pojedynku Bolgara i Schlajera zapadł następujący. Przysięgli potwierdzili jednogłośnie pierwsze im postawione pytanie co do zbrodni pojedynku, względnie udziału w nim, ale zarazem potwierdzili drugie pytanie dodatkowe, czy oskarżeni zostawali pod wpływem nieprzepartego przymusu?

W skutek tego orzeczenia przysięgłych, wydał sąd wyrok uwalniający wszystkich obwinionych.

Na cześć królowej hiszpańskiej Krystyny bawiącej od tygodnia w Wiedniu danym był onegdaj przez cesarza austryackiego w wielkiej galeryi Schönbrun obiad na 64 osób.

Czterechsetletnia rocznica odkrycia Ameryki, jakkolwiek jeszcze o kilka lat oddalona, budzi już obecnie żywe zajęcie w Hiszpanii. Król jest zdania, że w uroczystym obchodzie tej rocznicy, pierwsze miejsce zająć powinna ojczyzna Kolumba i że uroczystości odbyć się powinny w Madrycie, Grenadzie, Huelvie lub Barcelonie, albowiem wszystkie te miasta ważną rolę odegrały w życiu Krzysztofa Kolumba. Senator Castelar zaś żąda, aby Hiszpania, Portugalia, Włochy, Francya, Anglia i Stany Zjednoczone połączyły się i urządziły najświetniejszą z uroczystości, jakie dotąd miały miejsce na kuli ziemskiej. Proponuje on, aby każda z tych narodowości wysłała odświętnie przybrany okręt w dniu 3 sierpnia 1892 r., z Palos do San Salwador, naśladując tym sposobem podróż nieśmiertelnego Krzysztofa Kolumba.

Katedra homeopatyi w Wiedniu, na której utworzenie zapisał 50,000 złr. zmarły przed laty Schmidt, doktór medycyny, nie zyskała aprobaty rządu, z powodu, że wydział medyczny uniwersytetu wiedeńskiego oświadczył się przeciwko utworzeniu tej katedry, jako ubliżającej obecnemu stanowisku umiejętności.

Alojzy Oppelik w Wiedniu obchodzi jutro 25-letni jubileusz istnienia swego biura anonsów w Wiedniu. Biuro Alojzego Oppelika jest najstarszem w Austryi, a swą działalnością przyczyniło się niemało do ożywienia ruchu handlowego i przemysłowego w krajach austryackich, otwierając mu i torując drogę zbytu. Biuro wspomniane jest prowadzone na podstawach realnych i ma uznanie tak w kraju jak i zagranicą i cieszy się w skutek tego powszechnem zaufaniem i uznaniem. Biuro to stoi w porozumieniu i łączności ze wszystkiami dziennikami kraju jak i zagranicy.

Związek katolicko-polski utworzył się świeżo na Górnym Ślązku w Cieszynie. Według zatwierdzonego już przez właściwe władze statutu, zadaniem związku jest połączenie katolików Ślązka austryackiego „celem podniesienia sprawy katolickiej pod względem kościelnym, państwowym, ekonomicznym, socyalnym i narodowym,“ a zatem obrona Kościoła, szkoły, języka, narodowości i zasad politycznych; dalszem zadaniem Związku ma być wywieranie prawnego wpływu na wybory gminne, tudzież na wybory posłów do sejmu i Rady państwa, wreszcie wydawanie i rozszerzanie nowych czasopism, broszur i książek albo popieranie już istniejących i urządzanie czytelni. Środkami do osiągnięcia tych celów są zgromadzenia członków Związku i urządzanie ogólnych publicznych wieców w różnych stronach austryackiego Ślązka. Tych kilka słów objaśniających cel i zadanie Związku katolicko polskiego wystarczy, aby całą życzliwością otoczyć tę nową instytucyę narodową na Ślązku i przyznać jej wielką wartość i ważność, aby zarazem spodziewać się po niej pomyślnych rezultatów, tem bardziej, że utworzoną została z wiedzą księcia biskupa Roberta, który nie odmówił jej swego poparcia a prezesem jej honorowym wybrany X. prałat Śniegoń, proboszcz cieszyński, książęco-biskupi wikaryusz jeneralny, znany z prawego pod każdym względem sposobu myślenia. Rzeczywistym prezesem Związku obrano Dra Fischera a do komitetu z sześciu członków złożonego należą między innymi X. Ignacy Świeży poseł ślązki i p. Sikora.

Wyścigi w górach uralskich tak opisuje „Ruskij Kurjer“: Z powodu uroczystości koronacyjnych odbyły się w Orenburgu wyścigi wielbłądów i koni.

Torem wyścigowym dla wielbłądów było koło, wynoszące 4 wiorsty i sążni 300. Proszę sobie wyobrazić prawie całkiem gołych wielbłądów, które, jak wiadomo, lenieją podczas lata. Na wielbłądzie pomiędzy garbami, siedzi Kirgiz w białej koszuli z głową silnie omotaną szmatą szkarłatną. Każdy taki dżokej kirgiz ma na piersiach tabliczkę z numerem wielkiego rozmiaru, ażeby zdaleka można go było rozpoznać. Oto już wielbłądy ustawione w linii — dzwon się odzywa — i okręty stepowe puszczają się w zawody, nie galopem z kopyta, bo tego nie umieją, ale tylko kłusem. Kłus ten jednak jest tak wyciągnięty, że koń wypuszczony czwałem, nie dorówna mu. Z sześciu rywalów, czterech zostało w tyle już w połowie koła; dwa inne wyprzedziły ich znacznie, i pierwszy, który stanął u mety, w przeciągu 5 minut (nieco więcej jak minuta na kilometr) dostał śliczny chałat jedwabny; następny, co się spóźnił tylko o pół garba, odebrał drugą nagrodę.

Po ukończeniu wielbłądzych, odbyły się wyścigi konne, dla których dystans wynosił pięć kół po 4 wiorsty i sążni 300, czyli razem 23 wiorsty. Do biegu stanęło do 75 prawie dzikich koni; dosiedli ich oklep, t. j. zupełnie bez siodeł, nie mężczyźni dorośli, lecz małe kirgizięta, także w białych koszulach a szkarłatnych szmatach na głowie. Wyrównano ich w linię, jak na paradzie wojskowej, i za danym w dzwon znakiem, kopnęły się jak błyskawica, bębny te z okrzykiem dzikiego zapału, a muzyka tymczasem grała im walca niemieckiego. Zwyciężył koń kirgiski należący do kupca Miakinowa, przeleciawszy 23 wiorstowy dystans w 36 minutach.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

W niedzielę z powodu wianków nie będzie przedstawienia.

Poniedziałek 2 lipca: **„Kościuszko pod Racławicami“** Lassoty. Benefis suflera teatralnego Marcelego Czechowskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Niedziela siódma po Swiątkach. Św. Teobalda i Aarona.* W poniedziałek: *Nawiedzenie Najśw. Maryi Panny i Ottona.* We wtorek: *Alfreda i Anatolego.* We środę: *Józefa Kalasantego i Prokopa.*

Wystawa rysunków i rzeźb uczennic Muzeum techniczno-przemysłowego.

(Dokończenie).

Druga z rzędu uczennica pana Gujskiego, panna Teofila Certowicz, wystawiła przedewszystkiem „Ofelję“ obłąkaną kiedy klęcząc i rzucając kwiaty śpiewa swoją znaną piosnkę. Pomysł to niezaprzeczenie śmiały, bo nie łatwo jest uwydatnić należycie w dziele plastycznem obłąkanie, nie przechodząc granic estetycznych prawideł i nie łatwo oddać typ tak nieuchwytny jak Ofelii, nie oddalając się zanadto od przeciętnego wyobrażenia jakie sobie pospolicie o tej postaci wytwarzamy. Ofelja panny Certowicz, nie jest może tak rzewną tak okropnie złamaną jak w szekspirowskiem arcydziele, ale jest piękną poważnie-smutną dziewczyną, której obłąkanie zaledwie się pojawia w oczach i niepewnym prawie bezmyślnym ruchu. Co do wykonania przyznać musimy, że główka jest ślicznie modelowana, szczegóły ubioru wykończone bardzo starannie, a fałdy sukni lekko i delikatnie opadają.

Z innych prac panny Certowicz widzieliśmy biust młodej kobiety i dwie płaskorzeźby, wszystkie wykończone bardzo starannie i świadczące o znacznym talencie, nie zwracające jednak uwagi w tym stopniu co wyżej opisana kompozycya.

Oprócz dwóch wymienionych młodych artystek, które pozostają w dziale rzeźby, oglądaliśmy jeszcze roboty kilku początkujących uczennic panien Maurizio, Goeblówny i Pfeiffrówny, które wprawdzie nie pozwalają jeszcze wyciągać wniosków co do talentów młodych adeptek sztuki rzeźbiarskiej, ale które są dowodem biegłego, umiejętnego i nadzwyczaj starannego kierownictwa.

W ogóle dział rzeźb jest prawdziwą ozdobą całej wystawy, a niektórym jego uczennicom zwłaszcza pannie Rożniatowskiej i pannie Certowicz rokować można piękną przyszłość, jeżeli tylko wytrwają w obranym zawodzie.

Opuszczając wystawę powtórzyć musimy, że robi ona wrażenie pod każdym względem miłe i zadawalniające. Zakład pana Baranieckiego daje takie rezultaty, że zasługuje na jak najsilniejsze poparcie ogółu i na taką pomoc miasta i sejmu krajowego, któreby mu pozwoliły szerzej i swobodniej się rozwinąć.

Wiec ruski.

Korespondent nasz lwowski przesłał nam zamieszczony już wyżej list z odbytego wczoraj we Lwowie wiecu ruskiego. List ten uzupełniamy następującemi szczegółami, jakie otrzymujemy z ostatniej poczty:

Lwów 29 czerwca.

Zapowiedziany wiec odbył się w salach Domu Narodnego. Wzięli w nim udział przeważnie chłopi i księża ruscy.

Jako reprezentanci władzy zjawili się radca policyi, p. Marynowski i komisarz policyi Sobolak.

O godzinie $10^1/_2$ rano zagaił wiec adwokat Dobrjański, witając przybyłych i zawiadamiając ich o celu zgromadzeniu, by zastanowić się nad tem, czego nam potrzeba i co nas boli.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano przez aklamacyę (a właściwie krzyk) tegoż adwokata Dobrjańskiego, wiceprezydentem Antoniewicza (ks. Kaczała tego zaszczytu przyjąć nie chciał). Sekretarzami obrano notaryuszów Baczyńskiego i Onyszkiewicza.

Antoniewicz zawiadamia, że biskup przemyski Stupnicki zawiadomił, że wskutek *choroby* na wiec przybyć nie mógł, dlatego przesyła wiecowi listowne pasterskie błogosławieństwo. Antoniewicz stwierdza, że zgromadzili się tu *wszyscy nie z nienawiści do Polaków. Patryotyzm Rusinów wyżej stoi;* przyszli oni tu z miłością, gotowi podać rękę — nie żądając łaski, tylko sprawiedliwości.

Następnie p. *Nahirny* uzasadnia wniesioną przez siebie rezolucyę *ekonomiczną* (obacz korespondencyę). Rezolucyę tę zgromadzenie przyjmuje. Mowę Nahirnego przerywano ciągle krzykiem — wściekłym hałasem — co oznaczać miało poklask.

Pan *Ustyanowicz* w dłuższym wywodzie uzasadnia drugą rezolucyę *szkolną* następującej treści:

1) Reorganizacya systematu naukowego w szkołach ludowych i seminaryach nauczycielskich galicyjskich, w duchu odpowiadającym rolniczym i przemysłowym potrzebom ludu.

2) Zniesienie języka polskiego jako wykładowego w tych szkołach ludowych, w których przeważa liczba dzieci ruskich.

3) Odwołanie tych inspektorów szkolnych wschodniej Galicyi, którzy nie mają kwalifikacyi i ruskiego języka.

4) Przeprowadzenie rozp. minister. z 1870 r. o utrakwistycznych seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich, i założenie szkół wzorowych z językiem wykładowym ruskim.

5) Przedłożenie rządowe w Sejmie galicyjskim co do rewizyi i reorganizacyi ustawy sejmowej z 22 czerwca 1867 r. w myśl XIX art. ustaw zasadniczych i co do rewizyi i reorganizacyi statutu dla Rady szkolnej krajowej z dnia 25 czerwca 1868, w duchu narodowego równouprawnienia.

6) Zniesienie rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z dnia 5 listopada 1868 o języku polskim w szkołach ruskich.

Mowca motywuje tę rezolucyę w dłuższem przemówieniu, prawiąc o doniosłości oświaty; że w szkołach ludowych za mało praktycznych przedmiotów uczą; również w seminaryach nauczycielskich uczą rzeczy niepotrzebnych — polszczą ruskie szkoły a trudno uczyć się w języku, którego się nie rozumie (!) Przymusowa nauka języka polskiego jest naruszeniem ustaw zasadniczych. Inspektorowie szkolni nie znają języka ruskiego, są tacy, co pogardzają ruskim narodem. W pewnym seminaryum żeńskiem jedna nauczycielka emigrantka z Warszawy wmawiała w Rusinki, że są Polakami. Won z propagandą polityczną i religijną — zakonkludował mowca.

Poczem wiec przyjmuje rezolucyę.

P. *Awdykowski* uzasadnia trzecią rezolucyę w sprawie Dobromilskiej żądającą:

I. Bezzwłocznego odebrania gr. kat. monasteru w Dobromilu oddanego w roku 1882 Jezuitom, z należącemi do niego posiadłościami, i wprowadzenia napowrót Bazylyanów jako legalnych właścicieli fundacyjnych, na podstawie aktu donacyjnego z 23 sierpnia 1613 r.

II. Ścisłego zastosowania ustawy o wyznaniach z 21 grudnia 1867 r. aby w sprawach podlegających wyłącznie autonomii ruskiego kościoła, rozstrzygały jego władze duchowne bez mieszania się władz innego kościoła lub obrządku. Mowca twierdzi, iż chcąc spolszczyć rusinów, sprowadzono Jezuitów. Przedtem (przed Unią) było w Galicyi 6000 ruskich cerkiew i 400 klasztorów a przy każdej cerkwi była szkoła diakowska. Ruskie dotacye poszły teraz na polskie kościoły. To rabunek! Znikły cerkwie i klasztory — miliony dusz ruskich Jezuici na łono kościoła łacińskiego zagarnęli. Monastyr w Dobromilu oddano Jezuitom; tam mają kształcić gr. kat. duchownych, którzy przygotowują się na naszych biskupów i metropolitów. Pozbawili nas już metropolity, obcinają nasze święte krzyże, napadają na nasz kalendarz.

Rezolucyę wniesioną przyjęto.

Profesor *Wachnianin* uzasadnia czwartą rezolucyę prawno-polityczną. Wachnianin odzywa się do zgromadzonych tytułując ich „Przedstawicielami całego ruskiego narodu.“ Proponowana rezolucya nie jest jego zdaniem chwilową chimerą, ani demonstracyą ani rewoltowaniem się; jest ona prośbą do dobrego sąsiada: „posuń się dobry sąsiedzie — niech rusin także trochę usiędzie.“ Na skutek statutu krajowego zasądzeni jesteśmy na wieczne czasy na majoryzacyę elementu polskiego we wszystkich sprawach narodowych a częścią i ekonomicznych.

Rozwiązać węzeł gordyjski może albo Sejm albo Cesarz. Sejm zrobić to może w ustawowy sposób a Cesarz wtedy, jeżeliby widział, że my nie zdobywamy praw w Sejmie, to weźmie swój austryacki miecz i rozetnie Sejm.

Władze krajowe nie wykonywają rozporządzeń i przepisów co do języka urzędowego ruskiego. Rozpoczynamy energiczną walkę przeciw tym, co nie słuchają przepisów; będziemy śledzili ich na każdym kroku.

Następnie przechodzi mowca historyę Rusinów galicyjskich od r. 1848, mianowicie od Stadiona. Statut krajowy 1860 r. rzucił między Rusinów a Polaków kość niezgody. Nie pomogło oglądanie się na ministrów. Powiedziano nam, przez usta Beusta i Herbsta, że jeżeli Rusini są tem samem, co Wielkorusini, to nie mają w Austryi co robić. Później było 16 posłów w parlamencie wiedeńskim, żądaliśmy wtedy *Minoritaetsgesetz* zapewniającego nam narodowe prawa. Herbst ani słowem nie wspomniał o nas w adresie do Cesarza, centraliści tylko siebie widzieli; oni chcieli tylko panować; my nadskakiwaliśmy centralistom we Wiedniu a nas za polityczny odwet masakrowali Polacy w Sejmie. Gotowiśmy jednak puścić wszystko w niepamięć, ale żądamy praw naszych. Dyrektywa *dla 9 ruskich posłów* w Sejmie jest następująca: Jesteście przedstawicielami całego ruskiego narodu w Galicyi. Wysłuchajcie głosu naszego wiecu. Czy to w drodze ustaw przez Sejm, czy w adresie, starajcie się o ulgę dla nas, a jeśliby się wam nie udało przeprowadzić tego, gdyby wasze żądania odrzucono — lepiej złożyć mandaty. Posłowie nasi powinni w Sejmie dokładnie wykonać wszystko, czego chcemy. Poczem przyjęło zgromadzenie wniesioną obszerną rezolucyę, w której między innemi żąda, by rząd centralny postarał się w odpowiedniej drodze ustawy, którąby poręczyła galicyjskim Rusinom pozostającym w naszej krajowej reprezentacyi, zupełne uprawnienie w narodowo-politycznem życiu i któraby stanowiła część składową statutów krajowych.

Następnie odczytano wiele jeszcze pism i telegramów. Przemawiało jeszcze kilku księży i chłopów, narzekając na Lachów i na władze, a szczególniej na Rady powiatowe, które powinny być zniesione.

X. Liskowacki prosił radcę policyi p. Marynowskiego, aby to wszystko zakomunikował hr. Taaffemu, co tu mówiono i żale, które wyliczano.

Wiec trwał od godziny 10-tej do 5-tej po południu. Atmosfera była okropna. Krzyk, hałas posunięty nieraz do wściekłości.

Sprawy sądowe.

Zbrodnia rozbójniczego morderstwa.

Kraków dnia 30 czerwca.

Podajemy dzisiaj dokończenie zakończonej już wczoraj wyrokiem (obacz niżej) rozprawy, mianowicie zaś podajemy dokończenie przesłuchania obwinionego Czarnomskiego i świadków:

Przewodniczący: „Niech Czarnomski nie przybiera miny ofiary, rany wskazują, iż je otrzymał pomagając Wasilewskiemu“ — „Wasilewski słyszał opowiadanie i widzi, że mu nie wierzymy, niechże wejdzie w swoje sumienie i zezna prawdę“.

Wasilewski z płaczem: „Moje sumienie czyste, jam niewinny, jak mam się przyznawać do tego czegom nie popełnił (śmiech).

Pomijamy mniejszej wagi epizody, podejmując tylko ważniejsze.

Okazaną szabelkę poznaje Czarnomski, ale powiada, że nie wie, na co ona miała służyć Wasilewskiemu — pewnie na chwytanie obręczy, Czech szlifierz nie zrozumiał mię widocznie i stąd pomyłka, ja kazałem ją tylko skrócić.

Prof. Blumenstock: „Czy Słowik padając westchnął lub jęknął?“

Czarnomski: „Nie, upadł od razu“.

Prof. Blumenstock: „Gdzie stał wtedy Czarnomski?“

Czarnomski: „Obok pryczy w nogach zwrócony twarzą ku drzwiom“.

Prof. Blumenstock: „A gdzie upadł Czarnomski, raniony przez Wasilewskiego?“

Czarnomski: „Padłem w tył na łóżko, tam gdzie siedział Słowik“.

Prof. Blumenstock: „Jakżeż tam mógł upaść Czarnomski, kiedy tam leżał Słowik“.

Czarnomski: „Słowik upadł w stronę pieca, przypominam sobie nawet, żem się potknął pewnie o nogi jego“.

Prof. Blumenstock: „Z oględzin lekarskich wynika, iż Słowik po zranieniu nie spadł odrazu z łóżka, ale dopiero potem został ściągnięty“.

Czarnomski: „I to być może, mogłem mu siąść na kolanach“.

Prof. Blumenstock prosi o skonstatowanie tego w protokóle, że Czarnomski zeznaje, iż był obok Słowika — potem pyta, czy drugie pchnięcie otrzymał w pozycyi stojącej?

Czarnomski: „Nie, w siedzącej, ale sobie tego przypomnąć dokładnie nie umiem“.

Wasilewski zapytany, co na to powie, mówi, „że gdyby był widział Czarnomskiego u Słowika, byłby go kazał na miejscu aresztować, a nie jechałby z nim do Tarnowa“.

Przys. Dr Grabowski: „Zkąd otrzymał Czarnomski część udziału z pieniędzy za futro sprzedane w Tarnowie?“

Czarnomski: „Byłem ranny i niewinny. Wasilewski bał się mnie i chciał sobie zapewnić milczenie“.

Przewodniczący: „Czarnomski mówił Gawlikom, że we czwartek jedzie do Tarnowa

na pogrzeb matki, sprawa więc była z góry ukartowana".

Czarnomski: „To bajki, nie mówiłem tego wcale, gdybym był miał mówić mając to na myśli, powiedziałbym, że jadę do Wiednia".

Nastąpiły zeznania świadków znane już czytelkom naszym z krótkich zapisków. Podajemy jeszcze następujące:

Ludwik Gawlik 8 letni syn zeznaje, „iż nieszczęsną szabelkę widział w ręku Czarnomskiego, który wtedy brzydko się na niego popatrzył".

Zeznania świadka Zagórskiego co do owej szabelki stwierdzają, „iż Wasilewski zajęty w fabryce sąsiedniej Peterseima, mógł ją wziąść dzieciom jego". Świadek poznaje mimo zaostrzenia zaginioną zabawkę dzieci.

Wasilewska żona obwinionego (przesłuchana 4-go dnia rozprawy) poznaje Czarnomskiego. Po raz pierwszy widziała go przed 5-ciu laty w karuzeln męża w Przemyślu. Świadek zeznaje, „iż w dzień morderstwa mąż jej był u niej o godz. 6-tej wieczorem, ale wypchnęła go zgniewana od siebie. Z zażyłości męża jej z Czarnomskim była nie zadowolnioną, bo jej się Czarnomski nie podobał".

Jan Marek pomocnik magazyniera w „Kasie Oszczędności" zeznaje to, co już w śledztwie podał, co znane już jest czytelnikom z aktu oskarżenia.

P. Wojciech Wiatrowicz taksator w Kasie Oszczędności poznaje w Czarnomskim Lewandowskiego, widział go u siebie w mieszkaniu, gdy Lewandowski przyszedł do niego z prośbą o otaksowanie zegarka, który następnie zastawił u Słowika.

P. Popielecki urzędnik Kasy Oszczęd. zeznaje, iż gdy przyszedł o 6-ej wieczorem dnia 4 grudnia do biura lampa była na schodach zgaszona tak, że się potknał o drabinę do lampy przystawioną świadek wnosi, iż widocznie ją przystawiono dla zgaszenia światła.

Szeliga woźny Kasy Oszczedności poznaje w Czarnomskim zapóźnionego przechodnia w gmachu, z którym się zdybał w poniedziałek 4 grudnia idąc o siódmej po „Reformę".

Fiakier Mikrut Franc. poznaje Czarnomskiego, którego odwoził na kolej; było to koło 3 kwandr. na 8-mą. Czarnom. miał na sobie barany, w ręku torbę i kulał na nogę.

Fiakier Jak. Kulman poznaje w Czarnomskim tego, którego zawoził o godz $8^3/_4$ z hotelu londyńskiego na Podgórz. Na polecenie Czarnomskiego wypukał on Wasilewskiego mówiąc, iż przyjechał do niego dyrektor od tramwaju.

Ksiądz dziekan z Pleszowa Stępiński zeznał, iż wskutek znieważenia ołtarza w kaplicy musiał go na nowo poświęcać, za właściwą jednak pobudkę do tego czynu Czarnomskiego i Wasilewskiego uważa raczej chciwość niż chęć znieważenia świętości.

Na tem zakończono przesłuchanie świadków.

Nastąpiło orzeczenie biegłych t. j. wizya lokalna i sprawozdanie lekarskie. W pierwszej opisał Dr Żuławski miejsce dokonania zbrodni i ślady morderstwa. Z tego opisu i trzech niezaprzeczalnych faktów t. j. 1) że Słowik zamordowany został; 2) że morderców było dwóch i 3) że Czarnomski ma na ciele swem dwie rany wysnuł Dr Blumenstok, że mordercą Słowika był Wasilewski; Czarnomski był wprawdzie zdolny do tego czynu moralnie lecz nie fizycznie, jest to bowiem indywiduum nader tchórzliwe.

Nastąpiło zestawienie 11 pytań zadanych przysięgłym przez przewodniczącego o ile obwinieni są winni zarzuconej im zbrodni morderstwa na osobie Słowika i innych drobnych przestępstw kradzieży.

Prokurator p. Brason przedstawił następnie obraz moralny obu obwinionych w silnych zarysach. Życie Wasilewskiego, to stopniowy coraz większy upadek. Zrazu powstaniec potem zbieg i morderca, mimo powodzenia niepomny dobrodziejstw sługa, myślący o zrabowaniu i zabiciu swego chlebodawcy. Umysł niespokojny nie pozwolił mu długo na jednem miejscu przebywać, nigdzie nie zagrzał długo miejsca, jego sprawki były po części tego przyczyną. Zajęty jedynie myślą nabycia mienia bez uwagi na sposób dojścia do celu, nie wzdrygałby się przed zamachem, lecz brakło mu pomocy równie upadłych a zdeterminowanych towarzyszy; gdy znalazł tę pomoc zmienił myśl w czyn. W końcu jest to wyrodny ojciec zaprawiający syna nieletniego do złodziejstwa, jako człowiek nie szanujący nawet spokoju zmarłych, na których prochy się targa. Jednem słowem jest to potwór moralny. Czarnomski znowu jest uzupełnieniem Wasilewskiego tamten to dzicz, to znowu człowiek ogładzony, tamten energiczny i odważny ten przebiegły a tchórz. Życie Czarnomskiego od czasu wstąpienia na ziemię naszą to jedno pasmo kradzieży. Jednem słowem złodziej, wyrafinowany oszust i tchórz. Obaj wzięli w morderstwie Słowika udział o tyle, o ile ich usposobienie moralne ich do tego usposabiało, jednak faktycznym mordercą a raczej sprawcą był Wasilewski.

Obrońcy obwinionych pp. dr Czerny i Kastory mieli zadanie trudne i niewdzięczne; wywiązali się z niego odpowiednio do zadania.

Poczem przewodniczący Sądu, p. radca Ebner w treściwem i jasnem resumé przedstawił przebieg kilkudniowej rozprawy podnosząc główne i stanowcze jej momenta i pouczając sędziów w zadanych im pytaniach.

Przysięgli udali się na ustęp a kiedy wrócili do sali, odczytał starszy przysięgłych wśród ogólnego natężenia uwagi słuchaczów werdykt orzekający w głównych pytaniach dotyczących zarzutu dokonanej zbrodni morderstwa, że Wasilewski jest winnym rozbójniczego morderstwa a Czarnomski współwinnym tej zbrodni popełnionej na Słowiku, tudzież zbrodni kradzieży popełnionej na majątku zamordowanego. Na podstawie tego orzeczenia przysięgłych wydał Sąd wyrok skazujący Wasilewskiego na karę śmierci przez powieszenie a Czarnomskiego na 18 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem raz w miesiąc i ciemnicą w rocznicę morderstwa.

Przegląd polityczny.

Z Wiednia otrzymujemy z dobrze poinformowanego źródła doniesienie, iż wiadomość podana przez „Nową Reformę" o podaniu się namiestnika hr. Potockiego do dymisyi i przyjęciu takowej przez radę ministrów — niema najmniejszej podstawy.

Z Warszawy donoszą do „Polit. Cor.", że sympatyczne przyjęcia, jakie tamtejsza ludność arcyksięciu Karolowi Ludwikowi i jego żonie zgotowała, zatrudnia dziś jeszcze policyę. Wszyscy ci Warszawianie, którzy brali udział w przyjęciu znakomitych gości, zostali spisani i przedstawieni wyższym władzom, i uważają za rzecz niewątpliwą, że będą się odtąd cieszyć specyalną opieką ze strony szanownej policyi.

W Czechach odbyły się wybory do sejmu z kuryi gmin wiejskich. Wybrano we wszystkich okręgach kandydatów postawionych przez komitety przedwyborcze obu narodowości. Zresztą kontrkandydatów było nie wielu. Tylko w niektórych niemieckich okręgach wystąpili na własną rekę konserwatywni kandydaci i otrzymali znaczne mniejszości. W trzech powiatach przeszli młodo-Czesi przeciw staro-Czechom, w trzech innych Czesi przeciw Niemcom. Ogółem wybrano 49 Czechów i 30 Niemców.

Nie przeszedł ani jeden kandydat samozwańczy, ani jeden starosta nie został wybrany. Co za porównanie z wyborami z tejże kuryi do naszego sejmu.

„Times" donosi, że rząd chiński zdecydował się prosić Rosyę o pośrednictwo w sprawie Tonkińskiej. Dziennik angielski wyraża nadzieję, że pośrednictwo to przyniesie najpewniejsze owoce, Rosya bowiem i Francya pragną pozostać w jak najlepszych stosunkach z sobą wobec potrójnego przymierza, i z tego powodu rady Rosyi posłuchają prędzej w Paryżu, niż innego mocarstwa. Z drugiej strony rządy chiński i rosyjski mają sprawę Kuldży do załatwienia i chcą tego dokazać na podstawie wzajemnego szacunku i przyjaźni.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Bruksella 30 czerwca. Centralna sekcya Izby deputowanych odrzuciła także podatek od tytoniu i kawy.

Akwisgran 29 czerwca. Wybuchnął tu pożar, który zniszczył 9 domów; jedna ze starożytnych wież ratusza stoi w płomieniach.

Akwizgran 30 czerwca. Wczoraj powstał tu pożar, który zniszczył około 20 budynków, między temi ratusz, którego dach i wieżyce spaliły się; akta i papiery uratowano. Straże ogniowe sąsiednich miast przybiegły z pomocą.

Paryż 30 czerwca. „Temps" zaprzecza wiadomości o zerwaniu układów w Szangaj.

„Agence Havas" donosi z Portsaid: Pomiędzy towarzystwem kanału Suezkiego a międzynarodową komisyą sanitarną, przyszło do porozumienia, ułatwiającego przeprawę okrętów bez zatrzymywania się na egipskiem terytoryum. Upewniają, że niektóre indywidua przekroczyły kordon sanitarny bez wiadomości władz,

Londyn 30 czerwca. W Izbie niższej wniósł minister spraw wewnętrznych projekt bilu zaprowadzającego ministerstwo dla zarządu lokalnego w Szkocyi za wyjątkiem spraw dotyczących oświaty. Bil ten przyjęto w pierwszem czytaniu.

Petersburg 30 czerwca. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie kanału swirsko-swiaskiego, w obecności cara, carowej i kilku ministrów; deputacye kupców z Petersburga i Rybinska, wręczyły carowi adres.

Car wyraził nadzieję, że nowa droga wodna, przyczyni się do podniesienia rosyjskiego handlu.

Podczas powrotu carskiej flotylli przez Ładogę, motłoch zgromadzony wydawał okrzyki radości, kanał swirski otrzymał imię cara, swiaski — carowej. Oba są głębokie na 8 stóp, pozwalają na przejazd wielkich statków i przyspieszają transport towarów do petersburskiego portu o 10 dni.

Hamburg 30 czerwca. W wyborze ściślejszym jednego deputowanego do reichstagu zwyciężył socyalista Bebel przeciw postępowcowi.

Nikosia 30 czerwca. Zarządzono tutaj dziesięciodniową kwarantannę dla osób i rzeczy przybywających z Egiptu.

Aleksandrya 29 czerwca. Podług doniesienia biura Reutera w Damiecie i Mausurah, było wczoraj cztery osoby chore na cholerę, z tych 3 umarło. W Portsaid był tylko jeden wypadek śmierci.

Podług doniesienia „Agence Havas," było w Damiecie 107 osób chorych na cholerę, w Mansurah 3 tylko.

Aleksandrya 30 czerwca. Biuro Reutera prostuje wczorajszy biuletyn o stanie cholery w ten sposób, że we czwartek umarło w Damiecie 107 osób na cholerę, zaś z 4 osób, które zachorowały na tę chorobę w Mansurah, umarło trzy.

Kursa telegraficzne z d. 30 czerwca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·50. Renta srebrna 79·—, Renta złota 99.30 6% Węgierska 120·35. Losy z r. 1860 135·40. Akcye banku Austro-węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 297·—. Londyn 119.97. Dukat 5·67. Napoleondor 9·50—. Lombardy 153·75. Losy z roku 1864 167·75. Akcye kolei Karola Ludw. 300·—. Akcye Lwow. Czerniow. 169·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·50. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98·75. Losy prem. węgierskie 114·75. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 200·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·50. Ruble papierowe 116·50. 4% Renta złota węgierska 89 20. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·25. Akcye Siedmiogrodzkie 163·75.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin, z d. 28 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·70. Banknoty 170·95. Warszawa 199·—. Ruble 199·70 5% Listy Zast. Pol. 62·—. 4% Listy Likwid. 55·—. Akcye Kol. Kar. Ludw. 129·—. Akcye kredyt. 509·—.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Nieomylne. Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku, wynalezionego przez słynnego lekarza włosów Dra Pinkasa, a zwanego **„Roborantium"** (włos tworząca esencya), który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od zamiaru sypania pochwał temu lekowi, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę Szan. Czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowania obowiązuje się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

NADESŁANE.

Każdemu cierpiącemu na epilepsię, kurcze i choroby nerwowe możemy śmiało zalecić powszechnie słynną, przez największe powagi lekarskie uznaną, że tak powiemy, cudowną metodę leczniczą p **Prof. Dra Alberta, Paris, Place du Trône 6**; zatem niech się każdy uda do niego, a wielu odzyska swe zdrowie, o którem już zwątpili. W domu pana profesora znajduje wielu cierpiących kurcze spokojne umieszczenie, niezamożni znajdą uwzględnienie; jak się z pewnego źródła dowiadujemy, ceny jak na wielkie miasto są nizkie. Leczenie listownie uskutecznia się dopiero po nadesłaniu dokładnego opisu choroby. Musimy jeszcze zauważyć, że p. prof. Dr Albert dopiero po widocznych skutkach żąda honoraryum. 1292-93 3

OGŁOSZENIA.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 29 Czerwca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —

Listy zastawne i obligacye.

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

	płacą	żądają
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ Ilem. 100 złr.	88 50	100 50
5% „ „ „ „ „	99 —	100 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	101 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96 50	98 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 50	102 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 —	95 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	299 —	302 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	171 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	17 —	18 75
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	87 —	89 —

Wiedeń, dnia 26 Czerwca

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78 50	78 65
4·2 % „ srebrna 100 złr.	79 05	79 20
4% „ złota 100 złr.	99 25	99 40
5% „ pap. 100 złr.	93 25	93 40
4% „ złota węgierska 100 złr.	89 40	89 55
5% „ papierowa 100 złr.	87 20	87 35
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99 —	99 50

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. 120 złr.	190 60	109 80
Boden-Credit 200 „	215 50	216 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	298 30	298 60
Kredyt. węg. 200 „	296 25	296 75
Niższo-Austr. 500 „	860 —	870 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	840 —	842 —
Unionbank 100 „	115 90	116 10
Verkehrsbank 140 „	147 —	147 50
Bankverein 100 „	106 —	106 25
Länderbank 200 „	121 50	121 75

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	170 —	171 50
Elżbiety 210 „	222 75	223 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2800	2805
Franc. Józefa 200 „	197 75	198 —
Morawsko-Szląska 200 „	22 —	22 25
Lwowsko- zerniow. 200 „	169 25	169 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	201 —	201 50
Południow 200 „	153 75	154 —
Tramwaj 200 „	218 75	21[illegible] —
Węg.-gali 200 „	162 50	16[illegible] —
Węg. półn.-wschod. 200 „	158 75	159 25
Węg. zachod. 200 „	166 —	166 25

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. sr za 100	95 30	95 60
Alföldzkie 200 „ „	98 75	99 —
Gratzkoflach. 150 „ „	98 60	99 15
Elżbiety — „ „	103 20	103 50
„ 1870 200 „ „	107 80	108 50
„ 1872 200 „ „	107 80	108 50
„ 1873 200 „ „	107 80	108 50
Ferd. półn. „	107 25	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
„ 1876 100 złr. sr. „	105 75	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 90	99 65
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 25
„ 1867 300 „ „	99 20	99 60
„ 1868 300 „ „	96 25	96 75
„ 1872 300 „ „	95 50	— —
Rudolfa 300 „ „	101 50	101 70
„ 1869 300 „ „	101 40	101 80
„ 1872 300 „ „	101 40	101 80
Siedmiogrodzkie 200 „ „	93 50	94 —

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 90	11[illegible] 10
3% Serbskie 100 fr.	35 —	35 50
3% Tureckie 400 „	24 30	24 80
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 75	115 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108	109 25
4% Tryest 100 „	127 —	128 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 —
4% 1854 Losy 250 „	119 75	120 75
4% 1860 Losy 500 „	135 30	135 70
„ „ „ 100 „	140 —	140 50
Losy 1864 100 „	167 50	168 —
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 50
Węgierskie 100 „	114 75	115 25
M. Wiednia 100 „	124 75	125 —
Kredytowe 100 „	170 —	170 75
Klary 40 „	38 50	39 —
M. Insbruku 20 „	20 50	21 25
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	18 —	18 25
M. Lublany 20 „	23 70	23 80
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	37 25	37 75
Czerwonego Krzyża 10 „	12 10	12 40
Rudolfa 10 „	19 —	19 50
Salm 40 „	52 75	53 50
M. Salzburgu 20 „	23 50	23 75
St. Genois 40 „	44 —	45 50
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencredit „	23 —	25 —

BANK KRAJOWY

podaje do wiadomości, że skupuje weksle, opatrzone przynajmniej dwoma podpisami, przez komitet cenzorów za dobre uznanemi, domicylowane we Lwowie, a płatne nie później jak w trzy miesiące od daty przedstawienia do eskonty.

Tytułem eskonty Bank pobierać będzie procent w stosunku ½% miesięcznie, obliczany na dnie. Przyczem każdy miesiąc liczonym będzie za dni 30.

Oprócz powyższego procentu, Bank krajowy od każdego wekslu trzechmiesięcznego, lub z krótszym terminem pobierać będzie jednorazową prowizyę w stosunku ¼ od tysiąca (po 25 cnt. od każdych 1,000 złr.) na wytwarzanie specyalnej rezerwy przeznaczonej wyłącznie na pokrywanie strat, jakieby się wydarzyły na operacyi skupu weksli.

Do weksli ciągnionych na Bank krajowy przez Instytucye kredytowe lub finansowe, lub przez pierwszorzędne domy bankowe, zostające z Bankiem krajowym w stałym stosunku (weksle korespondentów), stosować on będzie zasadę wzajemności.

Weksle przedstawiane do skupu, będą poddawane ocenieniu komitetu cenzorów we wtorki, czwartki i soboty o godz. 12 z południa.

Wobec cyfry kapitału, którym Bank jest wyposażonym, wysokość kredytu wekslowego *in blanco*, mogącego służyć jednej firmie, zostaje ograniczoną do 10,000 złr. w. a.

Każda zmiana wskazanych wyżej zasad przed jej wprowadzeniem, będzie podaną do wiadomości publicznej. 1417 1

W przejeździe z Królestwa Polskiego za granicę austryacką w końcu kwietnia r. b. **zgubiony został**

Paszport Rosyjski

wydany na imię

BRONISŁAWY RUDOWSKIEJ

Uprasza się o łaskawe odesłanie go za stosownem wynagrodzeniem pod adresem: **Wna Pani GRABOWSKA ul. Sławkowska l. 8. II p. w Krakowie.** 1421 1-

MĘŻCZYZNI

których genitalia wskutek onanii (samogwałtu) lub nadużyć są osłabione, wyleczeni zostaną w najkrótszym czasie pod gwarancyą przez użycie chlubnie znanych starszego lekarza sztabowego **Dra Müllera Miraculo-preparatów.** — Cena 3 zł. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej.

Starszego lekarza sztabowego

Dra MÜLLERA

MIRACULO-INJECTION

i pigułki leczą bez niebezpieczeństwa i bez bólu każdy wyciek cewki moczowej, rzerzączke (biała wydzielina) w kilku dniach. Cena 1 złr. 60 ct; pocztą o 25 ct. więcej.

Wyłaczne miejsce wyrobu i główny skład w **St. Georgs-Apotheke, Wien, 5 Bez. Wimmergasse 33,** dokąd wszelkie zlecenia listowne adresować należy.

Skład w KRAKOWIE: w aptece p. E. **Stockmara.** 1390 1-6

ESTRAGON-musztarda

w patent. opakowaniu

Victor Schmidt & Söhne

Wiener Specialität

(najlepsza krajowa Marka)

⅛, ¼, ½ kilo słoiki jedynie prawdziwe z firmą i marką ochronną do nabycia we wszystkich handlach korzennych i delikatesów. 1432 1-26

Illustrowany Cennik Bielizny.

Nasz nowy illustrowany cennik bielizny **na rok 1883** o 140 stronach, zawierających około **500 illustracyj najnowszych krojów i kształtów koszul meskich dziennych, nocnych i negliżowych, kalesonów, kołnierzyków, mankietów, krawatek, towarów tkanych, chustek do nosa, koszul damskich dziennych i nocnych, gorsetów, kaftaników, płaszczów do czesania, negliżyków, majtek, spodnic, staników, fartuszków, pończoch, bielizny do kąpieli, bielizny łóżkowej, — nakryć na łóżka, — pierzen, bielizny dziecinnej** dla **noworodków i dorosłych z monogramami i koronami i ręczników i ścierek** itp. **z podaniem stałych najtańszych cen fabrycznych;** następnie obszerny cennik **bielizny stołowej, towarów lnianych i bawełnianych, bielizny dla służby,** szereg kosztorysów **wypraw ślubnych i bielizny dziecięcej** z opisem **brania miary** itd. itd. — rozsyła **opłatnie.** 1337 11-20

Skład fabryczny bielizny i płócien

Schostal & Härtlein,

Skład głów: **Wiedeń I. Karntnerstrasse 8** Filia: Graben 30.

Zagraniczne Filie w Odessie, Medyolanie Bononii, Florencyi i Rzymie.

JÓZEF BOSCOVITZ

Optyk w Krakowie,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że w swoim Zakładzie Optycznym wyrabia starannie w dobrym gatunku

TELEFONY

i domowe telegrafy 1402 4-6

a na żądanie zaprowadza w domach po cenach umiarkowanych.

TELEFON można każdego czasu u mnie oglądać i robić próby rozmowy.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

W KRAKOWIE

wypłaca Członkom swoim za rok 1882.

6% dywidendy

względnie dodatkowo **1%** do poprzednio już wypłaconych **5%** od udziałów wpłaconych do dnia 1 Października 1882 r.

Dywidenda odebraną być może w kasie Towarzystwa w Krakowie, lub w kasie Filii we Lwowie, tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nieodebrana zaś do 31 Grudnia b. r., dopisuje się do udziału w myśl §. 6 statutów.

Zarazem zawiadamia Dyrekcya, że przyjmuje na książeczki władki także od osób nie będących Członkami Towarzystwa i oprocentowuje je

po 4½% od dnia złożenia pieniędzy,

zwraca zaś do złr. **1000** bez wypowiedzenia nad złr. **1000** „ „ **5000** za 8-dniowem „ „ **5000** „ **10000** „ 14-

wyższe zaś władki za umówionem z Dyrekcyą wypowiedzeniem.

Kraków 21 Czerwca 1883.

1411 1-3 **Dyrekcya.**

J. SOBIESKI

w Hotelu Krakowskim Nr 30 życzy sobie udzielać

nauki języka angielskiego

prywatnie, 1413 1-3

tudzież w zakładach naukowych publicznych. — Zgłoszenia przyjmuje od godz. 9 do 1 przed południem i od 5 do 9 wieczorem.

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M Beyer i Sp.

w Krakowie,

Sukiennice Nr. 13 — 14

1420 1-

Nieomylne!

Natychmiastowy skutek!

Skuteczność poręcza się!

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, 1291 pewnie działający lek 9-10

ROBORANTIUM

(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym. Równie na pewno skutkującym jest ten lek przy łysinie i wypadaniu włosów. Skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — Rozsyłka w oryg. flaszkach po 1·50 i w próbnych flaszkach po 1 złr. u

J. Grolicha w Bernie.

W Krakowie u W. Redyka, apt. Tamże jest do nabycia także prawdziwa **Grolicha „Karpacka woda do ust“,** wyrabiana z nader skutecznych korzeni i ziół z Karpat Morawskich. — Flakon 60 ct.

Żadne Oszustwo!

Osoby uzdolnione w **szyciu i stębnowaniu rękawiczek** mogą znaleźć w mej pracowni stałe zatrudnienie.

1415 2-3 **J. Czynciel** syn.

Odznaczone **5** medalami zasługi i listem pochwalnym

ATRAMENT

czarny kampeszowy

powszechnie uznany za najlepszy.

Flaszeczki po 10, 20, 30 i 50 cent., w większych ilościach litr 50 centów, oraz

wszelkie inne atramenta,

i farby do stępli w róż. kolorach

flaszeczki po 15 ct.

CZERNIDŁO GLICERYNOWE

do wszelkiego rodzaju obuwia — niedość. że daje prześliczny, trwały połysk i przyjemną woń, lecz przedewszystkiem skórę miękczy i powiększa wytrwałość. Pudełko po 10, 20, 30, 50 cnt., przy większych ilościach kilo po 50 ct. — wynalazku:

J. IHNATOWICZA

mag. farmacyi i chemika sądow. we Lwowie, ulica Kopernika, L. 3. Filia w Krakowie: Sukiennice L. 20. 1425 1-?

Młody Człowiek

ze szkół realnych znajdzie miejsce przy leśnictwie. Bliższa wiadomość pod literami **„K. D.“** w **Majdanie** pod Kolbuszową. 1434 1-?

OKÓLNIK.

W miesiącu Sierpniu 1883 r. nastąpi trzeci i ostatni zakup dzieł sztuki do rozlosowania. Dyrekcya przeto ma honor upraszać Szan. PP. Korespondentów Towarzystwa, o nadesłanie pieniędzy za rozsprzedane akcye, spisu członków, oraz akcyj nieumieszczonych, **najpóźniej do dnia 31 Lipca b. r.**

Kraków d. 16 czerwca 1883.

DYREKCYA

Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych

1406 3-3 w Krakowie.

Sirop du Dr. FORGET

używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym i kataróm, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zadawalnia i lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne 36, w Aptece D-ra Chable.

ACETERYN

Czajkowskiego, środek nieszkodliwy a niezawodny, niszczący odciski, brodawki i grube skóry, które smarując tym płynem przez sześć dni za pomocą pędzelka, odejmują się potem z łatwością kosteczką. 1372 4-?

Dostać można w aptece pod „Gwiazdą“ K. Wiszniewskiego w Krakowie. — Cena 70 cnt.

Zakład fotograficzny

A. SZUBERTA

w Krakowie, przy ulicy Krupniczej pod Nr. 71

i w Szczawnicy, w dworcu gościnnym,

odznaczony

kilkoma medalami z wystaw europejskich

Fotografuje podług najnowszych wynalazków obecnie wprowadzonych w pierwszorzędnych Zakładach Europy.

Reprodukcye z obrazów Mistrza Jana Matejki jak również Widoki Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

1376 4-15

Wielki Cyrk Konny

pod dyrekcyą par-force jeźdźca

A. SUHR'A 1433 1-?

W niedzielę dnia 1 lipca o godzinie 4-tej po południu i o godz. 8 wieczorem

DWA

Wielkie Przedstawienia

w zakresie wyższej sztuki jeżdżenia, gimnastyki, tresury koni, przyczem najznakomitsi artyści i artystki wykonają niezrównane w swym rodzaju produkcye — tudzież przedstawienie najpiękniejszych arabskich i angielskich tresowanych koni.

Na popołudniowe przedstawienia ma każdy gość prawo przyprowadzić bez opłaty wstępu jedno dziecko do jego rodziny należące.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.